

Gazeta Gdarska

12 stron - rok XLVIII

cons 10 fen.

DRAZ WYDAWNICTWA:

DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIADZKI ILLUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILLUSTROWANY
DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIEZAWISKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILLUSTROWANA
DZIEŃ TCZEWSKI ILLUSTROWANY — DZIEŃ CIEŃLIŃSKI — GAZETA MODLEŃSKA — — — —

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Kaszubski Rynek 21. Telefon 21494. Konto czekowe P. K. O. 107.212

Krwawy pościg samolotów gen. Franco za oddziałami czerwonych Triumfy powstańców pod Alfambra

SALAMANCA. Główna kwatera powstańcza komunikuje: Na odcinku Alfambra postępujemy naprzód i po złamaniu oporu nieprzyjaciela, dotarliśmy do rzeki Alfambra.

Zajeliśmy więc Perales de Alfambra i Alfambra. Zajęliśmy również pozycje Cana Remonda, wzgórze 1660, Cabera Aguda, Santa Quitera, wzgórze panujące nad wsiami Peralejos i Los Valles. Dalej prowadzimy oczyszczenie terenu, pokrytego trzcinnymi woniozami.

W niedziele wieczorem dwa bataliony nieprzyjacielskie za pośrednictwem Sierra Palomera, usiłowały wymuszać się i rozpocząć bitwę. Zostały one zniszczone doszczętnie. Znajdliśmy główne pozycje Sierra Palomera, nieprzyjaciel ratował się ucieczką w kierunku Torre la Carcel, gdzie 2000 ludzi poddało się. LICZBA ZABITYCH I RANNYCH JEST OLBRYMIA.

W dniu wczorajszym wzięliśmy do niewoli przeszło 3.000 osób. Nasze

straty są nieporównywalne. Działalność naszego lotnictwa była niezmiernie ożywiona. Eskadry lotnicze bombardowały, rozpalające ale w ucieczce nie

przyjaciela, urządzając prawdziwą rzeź. Podczas wspaniałej bitwy powietrznej straciliśmy 7 samolotów „Martin Bombers” i 1 „Curtis”.

Dla uzgodnienia prac
całej administracji państwowej na Pomorzu
Ważne zebranie pod przewodnictwem P. Wołkowskiego Pomorskiego

P. Wojewoda Pomorski Min. Władysław Rachwałewicz celem uzasadnienia działalności salej administracji państwowej na obszarze Województwa Pomorskiego zwołal na dzień 14 lutego br. w Toruniu zebranie naczelników władz i urzędów państwowych, podległych bezpośrednio władzom centralnym (IL i zastancji), a niżejpolnych z administracji gminnej. Zebranie to odbyło się pod przewodnictwem P. Wojewody przy

udziela kierowników samorządu terytorialnego i gospodarczego oraz wszystkich starostów Województwa Pomorskiego i tych powiatów z Województwa Pomorskiego i Warszawskiego, które zostały z dniem 1 kwietnia br. przyłączone do Województwa Pomor

Dnia 13 bieżącego br. odbędzie się w Toruniu pod przewodnictwem P. Wojewody zjazd starostów.

„Wielka uroczystość rodzinna”

Głosy prasy węgierskiej o odwiedzinach Reagenta w Polsce

HUDAPESZT. Korespondenci pism
węgierskich towarzyszących Regentów
Węgier, zwracają szczególną uwagę na
występkę okarje, jakie szczyta dostarcza
dla niezawołania rozmów między g

wami obu państw, oraz ministra węgierskiego Kányi z min. Beckiem. Plama węgierska podkreśla, że rozmowy te toczą się w atmosferze nadzwyczajnej szczerości.

„Niemieci Ujśag” pisał:
Obecne odwiedziny Regenta są jak
gdyby wielka uroczystość rodzinna, jak
raz pełna jest objawów wzajemnej przy-
jaźni, oddawna łączące oba narody. Obec-
nie ta uczenna przyjaźń dozna pogłębie-
nia i może nadejść okazja, że uwydatni-
cie ona również na polu realizacji polity-

Korespondent „Pestis Lloyd” podkre-
śla, że tradycje polskiej prasy polsko-
węgierskiej pragną być przede wszystkim
polityczne.

Porwany czy zamordowany?

Nagłe zniknięcie dyplomaty sowieckiego w Bukareszcie

BUKAREST. Charge d'affaires S. 100
Lettres de Rumuni. Teodor Butenko

nał w sądowych okolicznościach. Przypuszczalnie stał się on ofiarą zamachu. Butenko, który od czasu niedawno odewalał do Moskwy postać Ostrowskiego, kierując sprawami państwa sowieckiego w Bukareszt, opuścił postać i negatywnie wycofał się z sądem. Sądowi się nie udało uchwycić. Szefier posłał swoje zapewnia, że wyzwał Butenka przed domem i zaczął, ale dyplomat zamknął za sobą drzwi. Od tej chwili brzo o Butenku własnemu. Najzwyklej w grzech przed północnymi w poszukiwaniu zaczęło się niepokoić. W tym czasie o niego nie było. W mieście, w którym gwałtownie zmienił kierunek, lecz

szkicach znalazłom wiele podobnych
piam podobnych do święta wzbudziły
planu krwi. Sekretarz iawiadomil nierzwi-
żanie policję, poszukiwania nie daly jed-
nak dotychczas rezultatów. Prawdopodo-
bne Bułenko zostal porwany, lub nawet
zamordowany.

Butezko przybył do Bukaresztu z Moskwy przed dwoma miesiącami i zamieszkał w czteropokojowym mieszkaniu przy cichej, ulicy w pobliżu poselstwa. Rząd rumuński wydał władcom sądownym i policji zarządzenie prowadzenia jak najenergiczniejszego śledztwa w sprawie zaginięcia charge d'affaires poselstwa Sowieta w Bukareszcie — Butezki.

Głowa redaktora na słupie latarnianym

Tajna organizacja antyjapońska działa...

SHANGHAI. Policja francuskiej znalazła ciałko rano na śniegu nieludzkim zakutego głowę wydawcy i redaktora chińskiego pisma „Sze-nan-Wen-pu” wychodzącego w Szanghaju. Na głowę talerzowa była karteczka z napisem: „Dajcie słowiarzyska, którego zadaniem jest wykonywanie sprawiedliwości, dokładnie tego czyni i przesłanę wszystkich wydawców dzienników chińskich, współpragnących z Japonią przez motylowców podobać losu”.

Przyjaciel „Suzan-Wainpan” został zamordowany 19 stycznia przez Japończyków, gdyż nie chciał poddać się cesarzowi japońskiemu. Wydarzenia prowadziły do...

Przykłąd zezwolenia na ponowne otwar-
cie. W tym czasie otrzymał on telefo-
niczne powiadomienie o najgorszym na-
stępie samarчу na jego życie.
Ponimo gwałb wydawca rokowa-
dalej z władzami japońskimi.

Toruń siedziba apelacji pomorskiej

Tak uchwaliła komisja prawnicza Sejmu

W dniu wczorajszym komisja prawnicza Sejmu rozpatrywała rządowy projekt o reaktywowaniu apelacji pomorskiej. Jak wiadomo — projekt ten przewidywał utworzenie Sądu Apelacyjnego z siedzibą w Toruniu.

Przedkowi Toranowi jako sędziobie opalenji pomorackiej występli posł
Słoda, wnosząc o ułohowanie Sądu Apelnicyjnego w Bydgoszczy.

pelacii pomorskie

Cecilia Allen Browne

ZESTAWIENIE

53

Société amérikańska

— Ciesz się, że pani wrocila — rzekła. — Nie powinniśmy była pani puszczać nawet na tydzień, ale nie sprzeciwiamy się takiemu ruchowi. Mam ci moc zaproszenia. Pani Oliwia pani pokaze.

Oliwia Hardwick była to także dama z towarzystwa, która okoliczności gwałtownie do pracy za robotnicę sklepu. Pani Bristow zrobiła z niej sprawną kierowniczkę sklepu.

Przyrzuciwszy się Enid, pani Bristow domyśliła się w niej od razu protegowanej Janice.

Janice przedstawiła kandydatkę. Sprytna dama nie pokazała po sobie, jak ją zdiwiała i zachwycała uroda Enid.

Niech pani od razu kase dla niej użyje dwa kostiumy, panno Janice — rzekła. — Poleć Korze, żeby ją brała z sobą przez kilka dni. Musi się mała zorientować, czego będziemy od niej wymagały.

Enid dowiedziała się od Janice, że Kora jest jedną z rozwodzieli. Natychmiast wzięto z niej miarę i krawcowa zabrała się do szycia.

Flora Bristow udeła się do swego prywatnego gabinetu. Był to niewielki pokój, w którym przyjmowała najpoważniejszych i najwzrostniejszych klientów. Stała tu malutka lodowina, gdyż Flora często podejmowała gości zimnymi napojami. Z personelu rzadko kto znalazł do tego przybytku, oczywiście z wyłączeniem Oliwi Hardwick.

— Studia, Oliwio, przy społeczności — gdy podjęłaś powiedziała Janice, od czego zacząć robotę, przyjrzyj się tej małej, która z sobą przywiozła. Przypuszczam, że to jej kuzynka. Zobaczysz. Na pewno w życiu nie widziałas piękniejszej dziewczyny. W naszej szlono-słotej libierii będzie czarująca. Ma cudne sfotografowane wizerunki, a oczy orzechowe. Prześliczne oczy.

— Będzie robiła furorę wśród melichry — powiedziała Oliwia.

— Jeszcze jak!

IV.

— Mam nadzieję, że nie będzie robiła głupstw. Flora doskonale zrozumiała, co Oliwia miała na myśli, wygłaszając powyższą uwagę. Młoda panieneczka, prosto z prowincji, a przy tym niezwykle piękna, młoda dama była narażona na kłopoty, gdyby była więcej wyroczona.

Pani Bristow wzruszyła ramionami.

— Co nas to obchodzi, Oliwio? Będzie nam

robiła wspaniałą reklamę. Niech się tylko nauczy swojej roli.

Do przybycia Enid pani Bristow zatrudniała dwie rozwodzieli, Kora Smith i May Cummings, obie dobre i ładne. Flora dumna była ze swego „mora do interesów”. Już odrywała połowę wielkiej fortuny, którą straciła wskutek nieszcześliwych okoliczności i w dalszym ciągu grała wybitną rolę w wszystkich sferach towarzyskich. Koru-milla, że zrykowne i ładne dziewczęta w libierii stanowiły dlań skutecznější reklamę, niż wszystkie polecały. Magazyn rozwodzieli się tak dalece, że naprawdę potrzebowała trzeciej panny do rozwodzenia sukien. Rada więc była, gdy Janice zatelefonowała zapytaniem o miejsce dla Enid.

Enid prawie nie zwróciła uwagi na Kora i May, gdy weszły do sali przeróbek. Ale gdy się wyłoniły z ubiorami w libierii „Jole”, zrobiła wielkie o-cium. Początkowo nie bardzo cieszyła się na „kociuszki”. Przypuszczając, że będzie to skromna, ciemna sukienka z białym kołnierzykiem i takimi mankietami.

Tymczasem zobaczyła olśniewające mundurki, uszyte wojskowym krojem i tak obcisłe, że tylko zgrabne dżinsy mogły w nich wyglądać korzystnie. Kostiumów dopełniały sielone furszaki, obcisłe dżinsy szalonym. Enid miała złote epolety i nazwę firmy na piersiach złotymi literami. Pończochy o metalicznym połysku harmonizowały z czarnymi podbiciami.

Zrezygnowała z krawcowa przedko się uwinęła z mundurkami dla Enid, która cały ten dzień kłębiła się po magazynie, przysługując się wszystkim. Piękne toalety wyprawiały ją w osłupienie. Janice objaśniała ją szepcąc:

— Ta toaletka została sprzedana za tysiąc pięćset. Ta czarno-pomarańczowa jest oceniona na tysiąc dwieście, moja droga!

Enid słuchała z tajnym przerażeniem.

— A gdybyś tam zgubiła po drodze — myślała.

Przyglądanie się pracy w magazynie nauczyło ją bardzo dużo. Kilka razy zerwała przez ozdoki drzwi wchodzące do wnętrza sal, w których klientki przymierzają suknie. Dostrzegła przekłócenie sylwetki ciekawskich dam i zauważyła, jak sprzedawca im podbiegał, nie tracąc przy tym nie z godności.

Od czasu do czasu któraś z klientek — Flora Bristow zazwyczaj, że to stała klientki — przychodziła do sali przeróbek i wtedy Janice robiła na sukni tajemnicze znaki kredą i szpilkami, żeby krawcowa wiedziała, co zmienić.

Tępo wycierza przed podłożeniem się do łóżka Enid rzekła do Janice:

— Ciocciu, te bogate panny z towarzystwa są takie same jak wszyscy ludzie, jak zwykli ludzie.

— Niektóre są bardzo — szwaja.

Enid pochyliła w głosie przyjaciółki nutę sarkazmu.

— Czy nie są — sympatyczne?

— Przeciwnie jak owo ludzi. Enid. We wszystkich klasach społecznych spotyka się osoby sympatyczne i niesympatyczne. Tępo mundurek będzie na jutro gotowy. Kora zabierze cię z sobą i pokaze, jak doręcza przysyłki. Jestem pewna, że ci ta praca przynajmniej do jutra.

— Zastanawiam się, ciociu, nad ceną tych toalet. Zdać mi się, że one są drogie kosztują. Wlecieć, nie są warte.

— Moja droga, klientki płacą za elegancję wykonaną, za modele i za znak firmowy, który się wazywa w kładzie suknie.

— A gdybyś zgubiła no drogie przysyłki?

— Nie ma obawy. Safer na klucz od auta. Przybyszmy na miejsce, otwiera wóz, wyjmiesz paczkę, którą musiał doręczyć i ty po prostu idziesz pod wskazany adres i oddajesz przysyłkę za pokwitowaniem.

— Wiesz, będę miała sposobność zobaczyć mnóstwo pięknych apartamentów i przekonać się, jak żyje wyższe sfery.

Janice uśmiechnęła się.

— Zobaczysz mnóstwo więcej, jak są urządzone ich apartamenty, ale jak żyją — nie przejrzyj. Zresztą będziesz jeździła nie tylko do bogatych dam z towarzystwa.

— Ale przecież tylko bardzo bogate kobiety mogą sobie pozwolić na takie drogie stroje.

— Nie tylko kobiety z towarzystwa mają do rozporządzenia duże sumy. Nie wszystkie klientki pani Bristow są same. Pieniądz mówi za siebie. Pani Bristow nie chce o to, czyż nieawisko figuruje na czeku, więc miał pokrycie.

Enid skinęła głową.

(Dalszy ciąg nastąpi)

E. FEYER

Adaptacja autorstwa EUGENIUSZA BALUCHICKO 193

WALKA Z CIENIAMI

A Krystyna myślała w tym samym momencie, że obok tego człowieka nierzadko się nie biał i że w ogóle ma do niego nieograniczone zaufanie.

Cierdziesięć minut... — miała właśnie, przemijając oczy.

— Strasznie długo, nawet można się zdziwić.

Nagle rozmawiała się. Geybor chciał wiedzieć ko- niecznie, co było przyczyną jej śmiechu.

— O, nie, tego nie zdradzę, bo obawiam się, że pan stanie się zazdrosnym!

— Za półno, siostrzyno Krystyno, już jestem zaręczony chłopcem z tego powodu, że pani się zgodziła pojechać ze mną aż do Szwajcarii.

Luzano jest właściwie progiem Włoch.

Na placu dworcowym dziewczyna stanęła, popatrzyła ze zdumieniem dookoła:

— Dajmy! Wieszcie państwo...

— Daję się całe aleje palmowe — objaśnił Geybor zniecierpliwionym uśmiechem na Krystynę.

Musiała ją oszaleć. Nie mogła zapamiętać się na arkady, na barwny strażnik, na ciśnie nakałki z tajemniczo wyglądającymi olaszskimi, przed którymi pałły się świece, na kościoły o otwartych dachach, na czarne cyprysy, otaczające białkiste lasy — to już były prawdziwe Włochy.

Krystyna całą noc nie spała.

Następnego dnia pojechała wczesnym rankiem na Monte Bré. Stąd rozciągał się wspaniały widok na jezioro, na Alpy o niepostrzeżonych szczytach pokrytych wiecznym śniegiem, na wioski jak gniazda ja- sminowe wysypane do skał, na wachla tam, przeci-

gnęta lustrzana tańc wodną; przez tamę biegi tor kolejowy.

— Potem tę drogę pojedziemy — powiedział Geybor wskazując na tamę.

— A co to jest? — zapytała. — Tam daleko, na dole, także przychodzą niebieskawe mgi.

— To jest Nizina Lezanarska.

Na chwilę przytęknęła oczy. Wychylił Ojczyzna wielką kompozycję kraju, o którym od dziecka marzyła.

— Przyjeżdżali do Norwii. Zatrzymali się w hotelu, otoczonym rosnącym starym parkiem. Krystyna rano biegała przede wszystkim do okna, aby ponad wierzchołkami gór popatrzyć na bezkonne morze.

Hotel był wielki i bardzo nowy, lecz o tej porze, na początku grudnia, jeszcze nie był ukończony po brzegi. Stojątkowo niedługo, co gości chodzili, lu- sam, wspaniale rozbijała się na dwa wyraźne obrazy: jeden skupiał Anglików, którzy trzymali się z dala od reszty towarzyszy, spotykali na nią zimno i wstręt; do drugiego obok natężeń Niemcy — ich wzbudzone niefelom był obszar hall, w którym siedzieli goście, przez widoki okrytymi stole, popijając wino; zachowywali się swobodnie i hałaśliwie.

Krystyna atmosfera hotelu nie przypadała do gustu. Geybor upomniął go i zaproponował zmianę miejsca zamieszkania.

— Bardzo chętnie — podchwyciła skwapliwie, — Pójdźcie tu jest niedrogi i przyjemny pensjonat. Nazywa się „Le Petit Chalet”.

— Dobrze, siostrzyno, musimy i tam pójść.

— Opowiadali mi, że właścicielka tego pensjo- natu jest Polką, wdową po lekarzu — podjęła Krystyna. — Ma polską kuchnię, słowem się tam prze- wanie sami Polacy.

Na czele Geybor ukazała się płonowa zmarsz- cka, którą Krystyna znała doskonale jeszcze z leca- rzy.

— Mówię, że jest tam bardzo wesoło — ciągnęła przekonująco. — Pensjonat ma wszystkiego, staje się piętnaście pokoiów, ale ta pani świetnie go prowadzi. Pójdźcie u niej wszyscy, nie czujcie jak w kółko dobrać znajomych.

Geybor jeszcze więcej upokorniał.

— Nie, siostrzyno, przyrzuć mi bardzo, ale na ten pensjonat nie mogę się zgodzić, nie dla mnie tak towarzystwo.

Dziewczyna chciała zaprzeczyć, lecz nie dopuścił jej do głosu.

— Niech pani pomyśli, co będzie, jeśli wśród tych Polaków znajdzie się taki, który panienkę sprawę Geybor — zawałowi procy wozu. — Wystarczy truć przynajmniej, aby wszyscy zaczęli się dowiadywać, czy to prawda. Nie, dziekuje!

Dziewczyna wstrząsnęła głową zgrozonym.

— Mój Boże. Czy pan się nigdy nie uświad o tej smole?

— Nigdy. Będę wiecznie wierzył za sobą, choć się śmieję. Odchodzę na trochę w leżący doktor. Krystyno, — tam czuję się dobrze, ale w każdym innym miejscu. — Urwał i spuścił głowę.

Krystyna spoważniała. Wreszcie po długim namyśle powiedziała stanowczo:

— Jednak tak dalej nie może być! To trzeba zwolnić!

Wzruszył ramionami. W tym lekkim ruchu było zmęczenie, ulgość, zniechęcenie — ale nie zapowle- wiało.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Gazeta

12 stron - rok XLVII
cena 10 fen.

Jedyniska

ORAZ WYDAWNICTWA:

DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIADKI ILUSTROWANY — DZIEŃ WYDOSKI ILUSTROWANY
DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIEZAWISŁY (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MŚCILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Koszubiński Rynek 21. Telefon 31455. Księgarnia: Warszawa, P. K. O. 192, 212

Sztandar Regenta Węgier na Zamku
w Warszawie

Ludność stolicy entuzjastycznie powitała adm. Horthy'ego

WARSZAWA. Wczoraj popołudniu przybyli do Warszawy z reprezentacyjnym powożeniem w Białolewcu. Jego Wysocki Regent Węgier i P. Prezydent RP. Na powitanie Dostojnego Gościa stali na kraju przybrali odświętny wygląd.



Żago Wysocki Regent Horthy udeje się powozem w towarzyszenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przed dz. Tępnego Białolewca na powitanie w pałacu Białolewskim.

Dworzec wileński, na który przyszedł pocąg J. W. Regenta i P. Prezydenta RP, został specjalnie udekorowany. Przez widelnię z dworca z takimi wyprawami trzymali, przybrali herbem Węgier, flagami i girlandami.

Punktem, o godz. 13.55 przybył na dworzec wileński pocąg J. W. Regenta i P. Prezydenta RP. W chwili polskiej zjechał pocąg J. W. Regenta Horthy'ego. Po wyjściu z wagonu J. W. Regent przywitał się z P. Prezydentem RP, który następnie przedstawił mu najbliższych dostojników państwa. Przy wileńskich okrzykach: „Viva Horthy!” i „Horthy!” J. W. Regent Horthy i P. Prezydent RP, zeszli miejsce w samochodzie. Oficjalnie odegrał marsz Rakoczy. Tymczasem publiczność, zgromadzona w tym czasie, wyraziła swój entuzjastyczny miłośnikowski entuzjazm na cześć Dostojnego Gościa.

NA ZAMKU KRÓLEWSKIM

Na długo przed przyjazdem Regenta na placu zamkowym zgromadziły się osoby nieobecne i stowarzyszenia ze sztandarami oraz tłumy publiczności.

Wychylił ul. Świętokrzyskiej ustawiono wykończone w postaci brzozy trzianoliste, ozdobione emblematami o barwach narodowych węgierskich i polskich. W górze widniał olbrzymi napis: „Witamy!”

Witamy w języku węgierskim „Eljen szent istvan biradalm!”
Tutaj przy bramie zegarowej Zamku stał pluton honorowy kompanii zamkowej, na dziedzińcu zaś zamkowy batalion honorowy jednego ze stołecznych pułków piechoty.

U wejścia do komnat zamkowych przy balustradzie z czerwonego sukna stał wartowny honorowy i kompania zamkowa.

Gdy na placu zamkowym ukazał się samochód wiozący Regenta Węgier, zgromadzoną publiczność wstrząsnęła entuzjastycznymi okrzykami „Eljen” i „Niche szye!”.

W tym momencie na masę tłumów wbiegło setki tysięcy J. Wysocki Regenta Węgier i Pana Prezydenta RP.

Po odebraniu najwyższych honorów Regent udał się w towarzystwie P. Pre-

zydenta RP na Zamek.

WIENIEC REGENTA NA GROBIE
NIEZNANEGO ŻOLNIERZA

Po wypożyczeniu Dostojny Gość udał się na Plac J. Piłsudskiego celem złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. Również i przy tej okazji tłumy ludności stolicy zgromadziły się przy Placu Węgier i złożyły wieńce.

Obiad galowy na Zamku

WARSZAWA. Wczoraj o godz. 19 odbył się na Zamku królewskim w Warszawie, obiad galowy na cześć J. Wysocki Regenta Węgier w towarzystwie udekorowanego 100 osób.

Na honorowym miejscu jako gość I. A. na Prezydenta RP, zasiadł J. W. Wysocki Horthy.

W związku z rocznicą zaślubin Rzplitej z morzem

wydajemy w sobotę specjalny numer, poświęcony zagadnieniom morskim.

Co się dzieło w Niemczech
w ostatnich dniach?

Na pytanie to podobno odpowie sam Hitler

BERLIN. Na tle ostatnich wydarzeń w Niemczech, a zwłaszcza zmian w armii, kraju w Berlinie najrozmaitsze, niezwykle sensacyjne pogłoski, mówiące o BARIKADACH DALEKO I DĄCZYCH KONSEKWENCJACH WYCIĄGNIĘTYCH W STOSUNKU DO PEWNYCH OSÓB, bądź też o opuszczeniu przez wysiedleńskich oficerów szeregów armii niemieckiej.

Cytowane są nazwy paru miast granicznych, w których rzekomo

podobne wydarzenia miały nastąpić.

Prawdopodobnie tych pogłosek nie da się w żaden sposób stwierdzić. Notując je z obowiązku dziennikarskiego, zauważyć należy, iż w danym wypadku nie chodzi o treść, a o przemyślenie, które wysłuchał kanclerz Hitler w dniu 20 lutego w Reichstagu.

Na podstawie doświadczeń, opartych przede wszystkim na wydarzeniach z 30 czerwca 1935 r., kiedy to u-

przedstawiając nowostatkowe kalendarze do kalendarza Dostojnego, sędzię kalendarza Juliusa i kalendarza Bernarda, przesyła dziennikarskie kalendarze kalendarzy. — Kalendarzowy ojcze ks. Bernard trypsa na ręku małą kalendarzową.



Reprodukcja po raz pierwszy sfotografowana, przedstawiająca kalendarz kalendarza do kalendarza Dostojnego, sędzię kalendarza Juliusa i kalendarza Bernarda, przesyła dziennikarskie kalendarze kalendarzy. — Kalendarzowy ojcze ks. Bernard trypsa na ręku małą kalendarzową.

Bunt przeciw marsz. Czang-Kai-Szekowi

Naprzężona sytuacja wewnątrzno-polityczna w Chinach

Według wiadomości ze źródła japońskiego w najbliższych okolicach Chai, znajdujących się pod władzą centralnego rządu chińskiego, znowu się na powstanie. W Kantonie, na prowincji Szean, znowu wrogą nastroje przeciwko marszałkowi Czang-Kai-Szekowi. Szczególnie zaostrzona jest sytuacja w obecnej sytuacji rządu centralnego — Kantonu z powodu rozprawy między komunistami a Kuomintangiem (narodowym komitetem chińskim) oraz między zwolennikami wojska i polityki.

115-ty dywizja kantonńska, która miała wyruszyć na front przeciw Japończykom, została w połowie stycznia rozbrojona przez wojska Czang-Kai-Szeka z powodu wewnętrznych nastrojów.

Chińczycy Kuomintangu dokonali niedawnego zamachu stanu przeciwko komunistom. Próba zamachu stanu miała miejsce w Hankou dnia 4 bm. Na czele ruchu antykomunistycznego w Chinach stał przewodniczący chińskiej organizacji wojskowej Czang-Kai-Szek. Obecnie wrócił na Jawę, 12 talentów

podpisał ambasadę sowiecką w Hankou, dokonali zwolnienia Czang-Kai-Szeka.

Komunisty w Kantonie wpadli na trop polityki, który miał na celu dokonanie zamachu stanu. Przypadkiem podjęto ewakuację w dwóch łodziach kantonskich znanymi 1000 sytykowców. 8 km. aresztowano w Kantonie około 2000 Chińczyków, podejrzanych o zamach stanu przeciw rządowi centralnemu.